Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 129 Kraków, wtorek 12 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Goebbels w Warszawie

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 czerwca.

Im bliżej do 13 bm., do dnia przyjazdu ministra propagandy Rzeszy, tem jaśniej występuje cel tej jako „prywatnej" określonej wizyty. Dziś już widzi się, że jest to wizyta wysoce polityczna z wyraźnym zamiarem przeciwstawienia jej zeszłomiesięcznej wizycie francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Znany już jest z komunikatu poselstwa niemieckiego program dwudniowego pobytu p. Goebbelsa w stolicy. Z tego komunikatu wynika, że program obejmuje w sam raz tesame formalności i ceremonje, jakie zachowano podczas przyjęcia p. Barthou. A więc przyjęcie na lotnisku, audjencja u p. prezydenta Rzplitej, wizyta w Belwederze u p. ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego itd. Przewyższono nawet program francuski przez dodanie specjalnego wykładu w radjo o znaczeniu tej wizyty z podaniem głównej treści jego odczytu. Jeżeli się doda, że w drodze do Krakowa ma p. Goebbelsowi towarzyszyć wiceminister spraw zagr. p. Szembek, otrzymamy pełny obraz tej niezwykłej „prywatnej" wizyty.

W ostatnich dniach zaszło na terenie międzynarodowym, na najważniejszym jego obecnie odcinku, w Genewie kilka incydentów, które są wysoce pouczające dla tych, którzy umieją i chcą rozumieć coś niecoś z mistyki naszej polityki zagranicznej. A więc p. Beck nie pojechał ani na otwarcie sesji Rady Ligi narodów ani na pierwsze posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, mimo że mają one w obecnym czasie specjalne znaczenie i mimo że francuski minister spraw zagr. poraz pierwszy w tym charakterze w obu tych posiedzeniach wziął udział. Dalej p. Beck na konferencji rozbrojeniowej wygłosił przemówienie, którego tezy odbiegają od tez wystawianych przez politykę francuską. Wreszcie p. Beck przed zakończeniem obrad opuścił Genewę, pozostawiając p. Raczyńskiemu głosowanie przeciw rezolucji francuskiej, co do której wartości można mieć rozmaite zapatrywania, w każdym razie uważa się ją za sukces systemu francuskiego, do którego przecież Polska jeszcze należy.

To są incydenty, jakby to powiedzieć, na miarę europejską, do których przybywa incydent z p. Goebbelsem na miarę polsko-sanacyjną. Od grudnia 1918, odkąd nowopowstała Polska podjęła normalne stosunki z Niemcami, nie było jeszcze wypadku, aby minister Rzeszy gościł w Polsce. Nie zapraszano ani oficjalnie ani prywatnie ministrów czy rządu socjalistycznego czy koalicyjnego — posługiwano się dla utrzymania stosunków drugo- i trzeciorzędnemi osobistościami. Wtedy Niemcy urzędownie nazywały się i faktycznie były parlamentarnie rządzoną republiką, dziś konstytucja republikańska formalnie nie jest jeszcze zniesioną, ale rządy są dyktatorskie, parlament jest farsą, słowo „republika" wyszło z użycia. A w Polsce? Wiemy, co mamy od maja 1926 a w całej pełni od wyborów w listopadzie 1930. Jeżeli — jak ostatnio głoszą — sam Hitler jedzie z wizytą do samego Mussoliniego, może mniejszy Goebbels być z wizytą w Belwederze — to na jedno wychodzi, tembardziej, że Goebbels jest niewątpliwie mądrzejszy niż jego „führer".

Dziwne uczucia przenikają człowieka prostego na wiadomość o tem, co ma się tu stać 13 i 14 bm. Jest to bez przesady wielka historja, która szczególnie w Berlinie będzie porządnie wyzyskaną jako dowód, że w sieci, w którą Niemcy hitlerowskie zaplątały się, udało im się zrobić pokaźną dziurę. Z drugiej strony — jakie uczucia powstaną w Paryżu, gdzie nawet lepiej niż my na miejscu znają wszystkie zakulisowe historje wizyty p. Barthou i p. Goebbelsa — co my możemy na to poradzić? Jeszcze nowa konstytucja ze swą „elitą" nie jest formalnem prawem, ale w dziedzinie polityki zagranicznej już działa i już jest nieodpowiedzialną.

Jeszcze raz „emerytury robotnicze"

Poraz drugi od wejścia w życie ustawy scaleniowej donosi prasa, że ubezpieczalnie społeczne przystąpiły do sporządzenia wykazów osób uprawnionych do otrzymania rent inwalidzkich z tytułu wieloletniej pracy i podeszłego wieku. Na podstawie nowych przepisów ustawy scaleniowej około 50.000 robotników, którzy przekroczyli 65 rok życia, uzyska zaopatrzenia mimo nieopłacania wkładek. Zaopatrzenia te będą wynosić **20 zł. miesięcznie.**

Takich „emerytów" 20-złotowych będzie w samej Warszawie 8.000. Sam ten fakt nie wzbudzi zapewne wśród „uszczęśliwionych" zbytniego entuzjazmu, ponieważ 20 zł. miesięcznie nawet przy najskromniejszych wymaganiach nic nie znaczą.

Ale i to „dobrodziejstwo" staje się iluzoryczne z powodu przepisu; że dla otrzymania tych 20 zł. należy wykazać się **nieprzerwaną pracą w ciągu ostatnich 4 lat.** Są to właśnie lata rosnącego bezrobocia, ilu robotników było w możności **nieprzerwanie** pracować przez te lata? W dodatku chodzi o robotników, którzy w ciągu tych 4 lat przekroczyli 60 lat życia a tacy robotnicy najczęściej i najliczniej padali ofiarą bezrobocia — praw więc do „renty" nie mają.

Dziwnie się złożyło, że wiadomość o rentach zbiegła się z kampanją prasy sanacyjnej przeciw ustawie scaleniowej. Tasama prasa, która w czasie obrad sejmowych entuzjazmowała się tą ustawą, dziś gwałtownie domaga się jej nowelizacji. W jakim kierunku? Naturalnie w kierunku po**gorszenia jej dla ubezpieczonych** a ulżenia pracodawcom w opłacie składek. Jeżeli główny organ sanacji „Gazeta Polska" pisze o ubezpieczeniach społecznych jako o „Molochu", trzebaby ją spytać, gdzie była z krytyką wtedy, gdy jej głos mógł mieć znaczenie tj. gdy tę ustawę fabrykowano? Wtedy ta gazeta i inne pisma sanacyjne uprawiały inny rodzaj krytyki — napadały na posłów socjalistycznych za walkę przeciw tej ustawie.

Dziś powiada się: powstał jeden front ubezpieczonych i pracodawców przeciw ubezpieczalniom, ale — dodajmy wyraźnie — nie przeciw **ubezpieczeniom jako takim.** A byłoby silną pokusą to zrobić wobec tak prowokujących klasę robotniczą czynów, jakiemi m. i. są 20-złotowe „emerytury". Na to pogorszono ubezpieczenie, nałożono opłaty za lekarstwa, zniesiono samorząd Kas, aby „uszczęśliwić" robotników ubezpieczeniem na starość w tej dziadowskiej wysokości!

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 8 czerwca 1934 r. III Pr. 98/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 5 czerwca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 123 z 5 czerwca 1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„PO WYBORACH SAMORZĄDOWYCH WE LWOWIE"** w ustępie od słów „Jak to zwyciężyła" do słów „27 tysięcy głosów", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

„Zarzewie“

W sobotę rozpoczął się w Warszawie zjazd jubileuszowy „ZARZEWIA“, organizacji młodzieży z lat przedwojennych — organizacji, która odegrała rolę naprawdę dużą w dziejach ówczesnych przygotowań niepodległościowych.

Powstanie „Zarzewia“ w r. 1911 było aktem rozłamu w ORGANIZACJI MŁODZIEŻY NARODOWEJ, podporządkowanej wtedy jeszcze kierownictwu Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego. Po raz pierwszy ruch niepodległościowy, skupiony dokoła P. P. S., otrzymał sukurs pośredni z zewnątrz, z całkiem innego środowiska, ze strony ludzi, którzy wyszli z innej szkoły, z odmiennych założeń ideowych, z odmiennych metod myślenia.

„Zarzewie“ poszło z punktu „na lewo“; inaczej być zresztą podówczas nie mogło; RADYKALIZM SPOŁECZNY akcentowano bardzo mocno; powstały „Drużyny Strzeleckie“ i „skauting“; nastąpiła po pewnym czasie współpraca z ruchem naszym, z ruchem MŁODZIEŻY POSTĘPOWEJ - NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ.

**

Gdy wybuchła wojna, nastąpiło pewne załamanie. „Zarzewiacy“ Krakowa, Lwowa, Europy Zachodniej poszli wraz z „Drużynami“ lojalnie, pięknie, ofiarnie do walki zbrojnej. W Warszawie ujawnił się nieoczekiwanie rozłam; grupa t. zw. STARYCH ZARZEWIAKÓW (nazwisk dziś nie przypominam) przewędrowała „na zalego“ pod chorągwie p. Romana Dmowskiego. Przeciwstawił się temu ze wszystkich sił z pośród znanych w świecie nielegalnym działaczy „Zarzewia“ Karol POPIEL, późniejszy samotny i sponiewierany przez przyjaciół z lat młodych WIĘZIEŃ BRZESKI. Koniec końców „starzy zarzewiacy“ przegrali...

**

Obradują nasi dawni koledzy - sąsiedzi z przed dwudziestu pięciu lat. Podpisali wtedy DWA ZOBOWIĄZANIA wobec własnego sumienia; jedno nosiło nazwę: „NIEPODLEGŁOŚĆ“; drugie — „WYZWOLENIE MAS PRACUJĄCYCH“.

Pierwsze zostało wykonane; to drugie może wyrośnie przed oczyma jubileuszowego zjazdu, przed oczyma jego uczestników, gdy porównamy dzisiejszą rzeczywistość polską z szumnemi proklamacjami pierwszych roczników „Zarzewia“...

**

Och, nie chodzi tu o żaden tani defetyzm, o żadną „złośliwość partyjną“. Chodzi poprostu o świadomość, że WALKA TRWA DALEJ, że trzeba przerwać łańcuch, łączący Polskę z topielami „gasnącego świata“....

WALKA TRWA DALEJ... wbrew „Expressom Porannym“ „Słowom“ wileńskim itd. itd. itd.

Tylko zabrakło w szeregach wielu dawnych „zarzewistów“, widocznie „szary popiół życia“ pokrył grubą warstwą „zapomniane młodości sny“.

Czy na zawsze? Czy JUŻ na stałe?..

S. K.

Trzy Kongresy

I.

Paryż, 5 czerwca.

Z końcem maja odbyły się jednocześnie trzy zjazdy niecodziennej doniosłości, które żywo zainteresowały opinję francuską, a i niezależną opinję w Polsce pobudzić winny do zastanowienia. Zacznijmy od najważniejszego z pomiędzy nich, od Kongresu Partji Socjalistycznej w Tuluzie.

Tuluza, miasto południowe, liczące około 200,000 mieszkańców, chlubiące się starszą przeszłością, aniżeli **Roma aeterna** (Rzym odwieczny), od kilkunastu lat niepodzielnie rządzone przez socjalistyczną większość, przyjęło 800 delegatów Kongresu z taką okazałością, z takim entuzjazmem i wiarą w zwycięstwo socjalizmu, że nawet sprawozdawcy wielkiej prasy burżuazyjnej w Paryżu nie mogli się oprzeć temu wrażeniu i z pewnem zakłopotaniem podkreślali wybitnie socjalistyczny charakter s'arożytnego grodu nad Garonną.

Jaką rolę Tuluza odgrywa i odegrać może w życiu francuskiego proletarjatu i współczesnej historji całego kraju, tego dowodzą słowa, wypowiedziane przez generalnego sekretarza partji, tow. **Pawła Faure'a** w odpowiedzi na powitalną mowę socjalistycznego mera: **„GDYBY KIEDYŚ W DNIU ŻAŁOBY I NIESZCZĘŚCIA PARYŻ PADŁ OFIARĄ ZAMACHU STANU, W TYM RATUSZU PRAWDOPODOBNIE ZEBRAŁYBY SIĘ STANY GENERALNE, ABY POWOŁAĆ PROWINCJE FRANCUSKIE DO WALKI PRZECIW FASZYSTOWSKIEMU PARYŻOWI“.**

Kongres tegoroczny różnił się od swoich poprzedników zupełnie wyjątkowym nastrojem uczestników, odpowiadającym zgoła wyjątkowej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Dwa zwłaszcza rysy były dominujące w psychice Zjazdu: głęboki niepokój z powodu postępu faszyzmu francuskiego i wybitny udział młodzieży w dyskusji.

Cała polityczna i organizacyjna dyskusja obracała się około zagadnienia walki z nadciągającem barbarzyństwem faszystowskiem i obrony klasy robotniczej, wolności republikańskiej i socjalizmu przed grożącym ponownym zamachem stanu. Różne kierunki ścierały się na kongresie, lecz w czasie najzajadlejszej nawet polemiki nie opuszczała mówców myśl, że wszelkie różnice taktycznych poglądów muszą być podporządkowane konieczności zwarcia szeregów, które nakazuje groza wspólnego niebezpieczeństwa. Zdawało się, jak gdyby tragizm dziejów wypisał płomiennemi literami na ścianach „Kapitolu“ (gmachu, w którym obradował kongres) słowa: **„WRÓG DOTARŁ DO BRAM WASZYCH DOMÓW; PAMIĘTAJCIE, ŻE W WASZEM MĘSTWIE I W WASZEJ SOLIDARNOŚCI JEDYNE OCALENIE“!**

O ile zaś chodzi o występy przedstawicieli młodzieży, to przemówienia ich stały na tak wysokim poziomie, tyle w nich było rozmachu, a przytem odznaczała je taka dojrzałość sądu, że niezaprzeczenie wywarły one duży wpływ na ostateczne uchwały Zjazdu. Swoimi znakomitemi przemówieniami wywalczyła sobie młodzież posłuch i poważną pozycję na przyszłość i nie ulega wątpliwości, że odtąd kierownictwo partji liczyć się z nią będzie musiało poważnie we wszystkich ważniejszych decyzjach.

Głównym przedmiotem, około którego obracały się obrady, była kwestja: czy należy stworzyć plan organiczne ze sobą powiązanych reform gospodarczych, zdolnych zaspokoić bezpośrednie potrzeby mas jeszcze w gospodarce kapitalistycznej, aby móc tym sposobem uzyskać potężny środek propagandy dla zdobycia władzy, a po jej zdobyciu — dla realizacji socjalizmu; czy też należy raczej poprzestać na starym zasadniczym programie i na propagandzie integralnego (całkowitego) socjalizmu z walką klas, jako punktem wyjścia, wyklucza jącym wszelką możliwość częściowego urzeczywistniania socjalizmu w ramach ustroju kapitalistycznego? Zwolenników planu nazwała prasa **planistami**, zwolenników integralnego socjalizmu nazwano **„tout-ou-rienistami“**, to znaczy głosicielami hasła: **„wszystko albo nic“**.

W dyskusji nad tymi dwiema zasadami zatarł się zupełnie dawny podział na lewicę, prawicę i centrum, gdyż za planem oświadczyli się najskrajniejsi lewicowcy, jak: **Żyromski, Marceau-Pivert** i t. d. i odwrotnie — przeciw niemu występowali towarzysze znani skądinąd jako umiarkowani, nieomal jako „reformiści“.

HERMAN LIEBERMAN.

Odrodzone barbarzyństwo

Komunista Thaelmann w rękach siepaczy

Jeśli walka klasowa może usprawiedliwić chwilową izolację przeciwnika politycznego, to nie wymaga ona znęcania się nad nim i jego najbliższymi, i stosowania do nich wymyślnej tortury, obdzierania ich z honoru, z godności, z zasług.

Dochodzą nas zaś wiadomości, że w Niemczech, pomimo istnienia przepisów prawnych, ograniczających samowolę władz nad więzionym obywatelem, pomimo ustawowo dopuszczonej kontroli procesu, wbrew § 172 procedury niemieckiej, sądy wyłączają jawność posiedzeń w sprawach politycznych ,jak np. w procesie Magdeburskim przeciwko 19 oskarżonym, sądzonym przez Kammergericht w kwietniu r. b., jak w procesie 7 oskarżonych, sądzonych przez Sąd Apelacyjny 16.IV, r. b. w Hamm, albo 24 kwietnia r. b. w **Jenie (Oberlandesgericht)** i w wielu innych wypadkach, nie mówiąc już o sądzeniu tych spraw przez sądy specjalne.

Procedura sądowa w procesach politycznych staje się coraz bardziej uproszczona, sąd specjalny w Hamm w kwietniu r. b. w procesie przeciwko 92 oskarżonym zbadał **jedynego świadka**, agenta policyjnego, i na tej podstawie wydał **wyrok zasądzający.**

Powołany obecnie w Niemczech ustawą z dn. 24.IV. 34 r. „Trybunał Ludowy“ do sądzenia spraw politycznych składa się z 5 członków, z których tylko przewodniczący i jeden z sędziów są prawnikami, reszta zaś członków kompletu mianowana jest przez kanclerza Rzeszy z członków organizacji narodowo - „socjalistycznych“, które dały dowody gorliwości w walce przeciwko wrogom państwa narodowo - „socjalistycznego“. Trybunał ten jest pierwszą i ostatnią instancją. Niema środka na uchylenie jego decyzji. Wybór obrońcy musi być zatwierdzony przez przewodniczącego Trybunału. Trybunał ma prawo przytem w każdej chwili odwołać obronę. Proces może się odbyć bez śledztwa („Frankfurter Zeitung“ z 3.V. r. b.). **„Trybunały Ludowe“ są uprawnione nawet do wydawania wyroków śmierci.**

Taki Trybunał ma właśnie sądzić byłego kandydata na prezydenta Rzeszy i posła do Reichstagu, **Ernesta Thaelmanna**, który już od 15 mies. pozostaje w więzieniu, nie mogąc nawet skomunikować się z rodziną, ani z obroną. Pomimo, że „Trybunał Ludowy“ powstał dopiero w kwietniu r. b., pomimo, że czyny zarzucone Thaelmanowi w chwili popełnienia ich, przestępstwem nie były, pomimo, że prawo z zasady wstecz nie obowiązuje, Thaelmann stanie przed „Trybunałem Ludowym“ **pod groźbą kary śmierci.**

Korespondencja z dnia 26 kwietnia r. b. („Freiheit“ i „Pariser Tageblatt“) podają ze słów świadków w procesie lipskim, Leopolda Singera, znajdującego się obecnie w Czechosłowacji, co następuje: „Byłem, mówi Singer, w więzieniu z Thaelmannem. Widziałem jeszcze Johna Scheera przed tem, zanim go zamordowano. Scheer był okropnie maltretowany, oczy mu wprost wychodziły na wierzch. Był tak torturowany, ponieważ odmawiał podpisania „przyznania się do winy“, które mu podsuwano. Przeszło cztery tygodnie był noc i dzień zakuty w kajdany. Pewien przeciąg czasu był zamknięty w celi zupełnie ciasnej, w której nie mógł się położyć, ani nawet usiąść. Pozostawiono go tam 48 godzin, aż do chwili omdlenia. Nogi miał strasznie obrzmiałe, pokryte pęcherzami. Polano je wodą, a gdy skóra popękała, znów go wpakowano do celi. Trzeba go było zmusić, aby przyznał się, że był wysłannikiem Thaelmanna. Mówiono mu, że będzie skonfrontowany z Thaelmannem, lecz konfrontacja ta nie miała nigdy miejsca. Wiadomo, że Scheer był później zamordowany“.

Signer dalej donosi, że Thaelmann był zakuty w kajdany zupełnie jak Scheer, z rękami skrzyżowanemi w łańcuchach dzień i noc. Lecz Thaelmann pozostał niewzruszony pomimo tych tortur.

Międzynarodowy Komitet Wolnościowy przysłał z Paryża swym przyjaciołom i współpracownikom w Londynie, Nowym Jorku, Pradze, Kopenhadze następującą depeszę:

„Dowiadujemy się, że Thaelmann jest ohydnie bity batami i rózgami ze stali. Obecnie po związaniu i zakuciu w łańcuchy rąk i nóg, wrzucono go do celi. Nadzór specjalny przez Sekcję Opieki nie pozwala mu komunikować się ze światem zewnętrznym, Żona jego od wielu tygodni nie miała pozwolenia na rozmowę z nim“.

Teror stosowany do ludzi inaczej myślących, zwanych przestępcami politycznymi, rzucił postrach i na adwokature, powołaną do obrony słuszności i sprawiedliwości normatywnej, do obrony obezwładnionego „wroga“ wobec setek tysięcy uzbrojonych od stóp do głów, umundurowanych i nieumundurowanych, opancerzonych stalą i ołowiem przeciwników jego światopoglądu. Małoduszni obywatele - adwokaci, zdradzający niewolniczą służalczość wobec władz, sieją panikę we własnych szeregach, obniżając prestige obrony politycznej. Sądzą oni, że obrona przeciętnych mieszczańskich szubrawczyków, sprzeniewierców grosza publicznego i morderców podnosi ich dostojność, a obrona ludzi, poświęcających prywatę dla celów społecznych, przynosi im ujmę.

WACŁAW BARCIKOWSKI.

Duchowny w kajdanach

Niemieckie Biuro Informacyjne („Deutsche Nachrichtenbüro“) donosi z Bozen w południowym Tyrolu, że proboszcz Michał Summerer, działacz spółdzielczy w gminie Lursen koło Brixen, który skazany został na wygnanie z Bozen wgłąb Włoch, przewieziony został na wyspy Liparyjskie. Księdza przewieziono w kajdanach. Ks. Summerer ma przed sobą jeszcze trzy lata do wygnania.

Skazany został za to, że organizacje dzieci faszystowskich „Ballila“ nazwał szopką.

Południowy Tyrol — jak wiadomo — przed wojną należał do Austrji. Po wojnie przeszedł na mocy traktatu pokojowego pod panowanie włoskie.

Obrazki z sanacyjnych wyborów

(Od naszych korespondentów)

JAK „WYBIERANO" RADĘ MIEJSKĄ W TARNOBRZEGU

Komisja główna z p. Jaguszewskim sekretarzem wydziału pow. i prezesem BB na czele przy użyciu tych samych sztuczek co i wszędzie tj. spowodowanie ludzi zależnych do wycofania podpisów, wezwanie całej masy wyborców do stwierdzenia podpisów, a doręczanie wezwań zapóźno, unieważniła wszystkie listy tak ludowe jak i żydów postępowych, pozostawiając tylko listy BB.

Już w ostatniej chwili przed wniesieniem listy ludowej wezwał p. starosta Len stojącego na czele tejże dr. Malika proponując mu dobre miejsce na liście BB o ile uniemożliwi wniesienie listy ludowej. Propozycję tę dr. Malik odrzucił i listę przy skrupulatnem zastosowaniu przepisów ustawy wniesiono lecz nic to wszystko niepomogło.

Unieważnienie list opozycyjnych wywołało wielkie oburzenie tutejszej ludności, gdyż dotychczasowa niechlujna gospodarka kliki sanacyjnej w magistracie zrujnowała miasto i ogromnie zadłużyła. Obecnie na staranie tej kliki przyłączono teraz do miasta wieś Dzików w całości, a wsie Miechoci i Mokrzyszów w dużej części i ludność tychże musi ponosić wielkie ciężary na spłacenie długów a niema w samorządzie swoich przedstawicieli. Weszli bowiem ponownie cisami ludzie, którzy dotąd gospodarzyli, z dodatkiem paru nauczycieli no i adwokata dr. Madeja dotychczasowego okręgowego prezesa Stronnictwa Ludowego, który za marny mandat radnego opuścił lud w potrzebie, a rzucił się w objęcia sanacji. Niedość jednak było sanatorom, że unieważnili listy opozycyjne. Chcieli jeszcze zmusić ludność by szła gromadnie głosować na listy BB. Rozpuszczono więc całą sforę naganiaczy nauczycieli, nauczycielek, żon urzędników, egzekutorów, by ci znanemi sposobami pędzili ludność do głosowania, co jednak nie odniosło skutku.

Całkiem otwarcie postąpił sobie naczelnik stacji kolejowej p. Błaszczyk, który w przeddzień wyborów zwołał pracowników i zapowiedział, że na rozkaz dyrekcji kolei i na polecenie starostwa mają się stawić wraz z rodzinami na stacji i stąd pod jego przewodem pójdą gremjalnie do głosowania.

—ooo—

30-PROCENTOWE WYBORY W ŻYWCU

Udział głosujących w wyborach do Rady miejskiej dnia 27 maja był bardzo nikły. — Stosownie do wydanej przez PPS odezwy ludność wstrzymała się od głosowania. — Przy wielkim wysiłku najętych agitatorów sanacji ogółem osiągnięto do głosowania 1030 osób na blisko 4.000 uprawnionych do głosowania. — Jak wszędzie, tak i w Żywcu pp. sanatorom nie chodziło o dobro gminy, lecz o mandaty. Niemal każdy kandydat BB — a była tylko jedna lista BB — wydał kartki do głosowania dla siebie.

W drugim okręgu wyborczym na 800 uprawnionych głosowało 111 wyborców. Z powodu rozstrzelenia głosów przechodzili kandydaci i ich zastępcy przy uzyskaniu 20 głosów.

Przeciwko dokonanym wyborom PPS wniosła protest. Ogółem głosowało zaledwie jakie 30 procent uprawnionych. Nie przeszkodziło to Kurjerkowi i różnym brukowym ekspresom triumfalnie ogłosić nazajutrz po wyborach, że BB w Żywcu otrzymał 16 mandatów. — Gratulujemy ci, sanacjo, takiego „zwycięstwa".

LISTY Z KRAJU

—o—

Biała, 10 czerwca.

Z BIALSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

W dniu 6 czerwca Rada miejska uchwaliła większością głosów budżet na rok 1934/35 zamykający się po stronie wydatków kwotą zł. 791.000 zł. jakoteż i po stronie dochodów.

W ogólnej tej kwocie wydatki personalne wynoszą 280.000 zł., czyli przeszło 36 procent, gdy na zatrudnienie bezrobotnych w dziale opieki społecznej jest przeznaczona zaledwie kwota 30.000 złotych.

Klub socjalistyczny dążył w granicach preliminowanego budżetu do podniesienia w dziale opieki społecznej pozycji na zatrudnienie bezrobotnych i udzielenie pomocy starcom i ubogim o zł. 30.000 zł., proponując w tym celu poczynienie oszczędności w wydatkach zwyczajnych i przedsiębiorstwach miejskich.

W tym celu po ogólnem przemówieniu budżetowem, wygłoszonem przez tow. Pysza, tow. radni Klimczak, Giertler i Mendrzak zgłosili 19 wniosków zupełnie realnych i uzasadnionych, dających pewne oszczędności bez uszczerbku dla całości budżetu i obywateli.

Wszystkie jednak te wnioski głosami radnych BB, Żydów i poczęści Niemców burżuazyjnych zostały odrzucone.

Stanowisko klubu BB w sprawie tych wniosków robiło naogół przykre wrażenie. — Wszak w klubie tym zasiadają poważni profesorowie, kierownicy szkół, którzy najlepiej widzą nędzę wśród dzieci bezrobotnych uczęszczających do szkół, a mimo to głosowali przeciwko złagodzeniu nędzy bezrobotnych i przyjściu starcom i biednym z ojcowską pomocą, a już zachowanie się przedstawiciela ZZZ w tym klubie, renegata PPS Mendrzaka, głosującego przeciwko wszystkim naszym poprawkom do budżetu, utrwaliło nas w przekonaniu, że organizacja ta jest na obroży BB i służy interesom wrogim klasie robotniczej. — Sam p. Mendrzak robi wrażenie niewolnika sanacyjnego, nie mającego innego wyjścia, jak pokornie słuchać i wypełniać dane mu polecenia oraz powtarzać pacierz sanacyjny za panią matką.

Ci „obrońcy" robotnika przed wyborami do Rady miejskiej zapewniali wyborców o swem dobrem sercu dla warstw uciśnionych i biednych. — Nagwałt zakładali herbaciarnie dla bezrobotnych, zbierali stare portki i starą bieliznę, by tylko otrzymać głosy wynędzniałych bezrobotnych i robotników.

Weksel wyborczy w postaci obiecanek obecnie w powyższy sposób realizują.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi". — Takie napisy znajdują się w tym lub owym urzędzie. Ma to być miarą energji pracy sanatorów dla automatycznego spełniania rozkazów autora skreślonych słów. — Dlatego też godne jest uwagi, że klub BB ani jednej poprawki, ani jednego wniosku nie wniósł do budżetu, wychodząc widocznie z założenia, że szkoda wyścigu w tej pracy, skoro i tak tej pracy niema. — Przebiczował budżet tak, jak mu przedłożony został, bo tego wymagał interes polityczny całego obecnego systemu samorządowego i gospodarczego. A przedewszystkiem było to miarą zainteresowania się tych panów gospodarką gminną.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 68

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Samowola, gwałt, tyraństwo były jedyną normą, której się oburącz trzymał w urzędowaniu. Sądy i urzędy, o ile ich na coś potrzebował, szły mu zawsze na rękę. Choć nie było podstaw prawnych do oddania człowieka pod sąd, to jednak zawsze usłużni urzędnicy „znaleźli coś", czem uzasadniali śmierć lub wygnanie człowieka na Sybir. Sądzono ludzi nie według prawa, lecz według „r o s y j s k i e g o z m y s ł u p r a w n e g o", usymbolizowanego praktykami Murawiewa. — Wystarczyło być tylko „politycznie podejrzanym". Tych bardziej nękano niż nawet pewnych uczestników powstania. Gdy Murawiew miał obejmować urząd gubernatora, metropolita moskiewski pobłogosławił go. Murawiew podziękował za błogosławieństwo, zapowiadając karanie „środkami kaźni i krwi" i polecając pacyfikację modlitwom metropolity. Pobłogosławiony rozpoczął urzędowanie... od rozstrzelania w Wilnie trzech księży „buntowników". Zapowiedział to, nim jeszcze objął urzędowanie i nim przybył do Wilna. Dotrzymał zapowiedzi ściśle. Ks. Stanisława Iszorę sąd skazał na 10 lat ciężkich robót za ogłoszenie manifestu powstańczego. M u r a w i e w w y r o k z m i e n i ł, d e k r e t u j ą c s k a z a n e m u k s i ę d z u ś m i e r ć p r z e z r o z s t r z e l a n i e. Wyrok wykonano. Była to pierwsza ofiara. A potem pacyfikacja szła utartym szlakiem. Podejrzenie, aresztowanie, dekret śmierci i stryczek lub trzask karabinów albo Sybir... Żadnej łaski, żadnego pardonu, tylko śmierć lub wygnanie... Murawiew nawet w sądy nie bawił się, bo jak mówił — „sprawa się przeciągnie, zaczną się interpelacje, prośby o ułaskawienie. Według mnie, skoro człowiek zasługuje na stryczek, należy go powiesić jak najprędzej, jest to i krótsze i bardziej pouczające dla naśladowców". Wyrazy: „powiesić" i „rozstrzelać" nietylko szybko podpisywał, ale i wyraziście. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy jego urzędowania stracono 48 ofiar.

Obok szubienicy i karabinu stosował Murawiew, jako środek pacyfikacyjny, p a l e n i e w s i i z r ó w n a n i e z z i e m i ą. Tak wieś J a w o r ó w k ę pod Białymstokiem spalił w sierpniu 1863 r. przy pomocy wojska. Ludność wsi kazał przepędzić do Białegostoku, skąd wytransportowano ją na Sybir. To samo zrobił ze wsią Ł u k o w i c ą i S z c z u k ą. Wystarczył byle jaki donos, byle jaki prowokacyjny powód, aby setki ludzi usuwać z kraju i pędzić na Sybir. Zemsta okrutnika miała ścigać tysiące nieszczęśliwych wygnańców jeszcze na Sybirze. Obmyślał dla nich osiedlenie w miejscowościach takich, gdzieby szybko wymarli. W y g n a n i e z k r a j u o r z e k a n e b y ł o n a c a ł e ż y c i e. Ministerjalny komitet współdziałający z Murawiewem w tępieniu ludności polskiej na Litwie, nieludzkie postępowanie uzasadniał przeświadczeniem, że w s z y s c y p r z e s t ę p c y p o l i t y c z n i s ą n i e p o p r a w n i i ż e k a r a n i e i c h z a w s z e w y w o ł u j e w i ę k s z e i c h r o z d r a ż n i e n i e p r z e c i w k o r z ą d o w i, d l a t e g o t e ż o s o b y, w y s y ł a n e n a w y g n a n i e, n i e p o w i n n y p o w r a c a ć d o s w e j o j c z y z n y.

Kogo zgładzono albo wysłano na Sybir, temu konfiskowano majątek. Chmary urzędników otrzymywały majątki te w darze, jako nagrodę za wierną służbę. Prowokacja i demoralizacja to były ulubione środki rządzenia. Trzy ruble dostawał chłop za dostawienie powstańca, a dwa ruble mu jeszcze dodawano, jeśli dostawił go z bronią. Do pięciu rubli płacono za broń wyszukaną i złożoną w urzędzie.

Murawjew miał do tej pacyfikacji specjalnie dobranych współpracowników. Generał kozacki, B a k ł a n o w, wzbudzał swemi praktykami okrutnemi takie przerażenie, że ludzie się ukrywali, a matki dzieci chowały, widząc w nim drugiego Heroda. Kapitan D m i t r i j e w, porucznik K a b a l e w s k i, to okrutnicy, rabusie i gwałciciele kobiet. Dmitrijew cucił katowanego i w czasie śledztwa zemdlonego więźnia w sposób niezwykły: wkręcał korkociąg do ciała zemdlonego. A wszyscy oni, z Murawiewem na czele, łupili i kradli, wymuszając na Polakach okupy i kontrybucje. Kontrybucja na pokrycie kosztów pacyfikacji wynosiła 10% dochodu. Do kosztów pacyfikacji należało także wypłacanie gadzinowym gazeciarzom gratyfikacji za wielbienie wiekopomnych poczynań Murawiewa. Taki gazeciarz K a t k o w, zasadzający swoją karjerę na judzeniu Rosjan przeciw Polakom — otrzymał jednorazową łapówkę od Murawiewa w kwocie 50.000 rubli. Gospodarkę pieniędzmi, wydartemi ze społeczeństwa polskiego, prowadził w ten sposób, że „b r a k ł o m u" 4 m i l j o n y r u b l i. Wytłumaczył się przed carem, że tak gorliwie służbą był zajęty, iż nie miał czasu każdej kopiejki wydatku zapisać. Car uważając, iż Murawiew jest dla niego droższy niż 4 miljony rubli — polecił urzędom kontrolnym kwitów na wydatki od niego nie żądać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowy sukces

Od szeregu już lat polska polityka zagraniczna przeszła w wyłączną i niepodzielną dzierżawę „elity".

Kraj, miljony jego obywateli — do których pomocy każde Państwo zawsze ostatecznie uciekać się musi, choćby dyplomacja oficjalna Bóg wie co nabroiła! — w Polsce specjalnie, na politykę zagraniczną nietylko **żadnego nieposiada wpływu**, ale najmniejszej nawet, choćby pozornej nad nią kontroli. Społeczeństwo postawiono w roli bezwolnego jagnięcia, zdanego z dobroduszną ufnością na „opiekę" swego „pasterza".

Czegoś podobnego nie znajdzie się nigdzie zagranicą, choćby nawet w takich krajach jak Niemcy czy Włochy.

Hitler dla swej polityki, całemu światu grożącej wojną szukał oparcia w nowych „wyborach" do parlamentu, zakrojonych na miarę wielkiego „plebiscytu". Jak sfabrykowanego wiadomo, mniejsza zresztą o to. Mającego jednak ten demonstracyjny cel, by „markować" wobec świata, że za odwetowym szałem hitleryzmu stoi cały niemiecki „naród".

Mussolini od czasu do czasu czy to w Izbie czy przy innej okazji, wygłasza przemówienia, mające stwarzać pozory, jakoby rząd faszystowski w dziedzinie polityki zagranicznej — działał „w porozumieniu" z opinją publiczną swego kraju.

I pierwsze i drugie jest niewątpliwie komedją... Ale poza nią kryje się jednak należyte zrozumienie tego faktu, że przedwojenna dyplomacja „z bożej łaski" uważająca „swoje" ludy tylko za pionki na szachownicy światowej, dawno już spoczęła w magazynie połamanych bezwartościowych gratów. I że żaden Rząd, jawnie manifestujący swą „suwerenność" wobec własnego kraju i jego opinji — choćby niewiadomo jaki „silny" — nie może się spodziewać, by świat dzisiejszy tak bardzo liczył się z jego stanowiskiem, zwłaszcza w momencie i na terenie takich ciężkich, jak obecnie, zmagań międzynarodowych.

I to właśnie zrozumienie, ta przezorność, zmusza nawet dyktatury faszystowskie do stwarzania choćby fałszywych pozorów „zgody" i „porozumienia" ze społeczeństwem.

Tylko u nas żądanie, by kraj, choćby od czasu do czasu, informowany był o rozwoju naszej polityki zagranicznej czy jej sukcesach" — uważa się za „obrazę".

Gdy w ostatniej sesji sejmowej kluby opozycyjne wystąpiły z wnioskiem, by p. minister Beck chociażby tylko Komisję Zagraniczną — przecież swojego Sejmu, bo z ogromną większością rządową — poinformował o najważniejszych dla Polski problemach bieżącej polityki międzynarodowej... **spotkała je odmowa**, a służba prasowa systemu naurągała, na jego komendę opozycji, że „wtrąca się w nieswoje rzeczy"...

Tymczasem mnożą się **„sukcesy"** Polski na arenie **światowej**.

Niedawno temu mieliśmy wizytę p. Barthou w Warszawie. Przyjęcia, serdeczności, bankiety i jak zawsze jarmarczna prasowa reklama dla naszej... zręcznej dyplomacji, obwoływanie głębokiej przyjaźni z Francją, **a nawet** — bo i to było — **obiecanki ogromnych „korzyści"**, jakie z tej przyjaźni wynikną dla życia gospodarczego Polski w postaci francuskich **kapitałów**, które „napłyną" i t. d.

Aliści w niespełna dwa miesiące po tych „serdecznościach" i horoskopach— ogólny kociokwik... **Oto cała prasa** francuska **aż zaroiła się** w dniach ostatnich od rozmaitych mniej lub więcej cierpkich uwag pod adresem Polski. Cóż się stało?... W Genewie obraduje, a raczej dogorywa „Konferencja Rozbrojeniowa", która radaby utrzymać choćby pozory życia, zagrożonego zajadłemi wojowniczemi wichrzeniami rządów kapitalistycznych, **przedewszystkiem faszystowskich**, w tej chwili głównie Niemiec. Centralnem zagadnieniem obrad jest sprawa rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Anglja, pragnąca ciągle odgrywać rolę „medjatora", wystąpiła z projektem, by próbować skłonić Niemcy do powrotu do Ligi Narodów i aż do zakończenia tych starań tak czy owak, odroczyć obrady konferencji. Temu projektowi sprzeciwiła się Francja, stojąc na stanowisku, że powrót Niemiec do Ligi każdy powita z uznaniem, ale z tego nie wynika, by przedstawiciele państw całego świata mieli czekać, aż Rząd hitlerowski się namyśli; należy więc dalej prowadzić obrady na tej podstawie, że państwa zebrane na konferencji — choćby bez udziału Niemiec — wprzód muszą obmyśleć trwałe i zupełnie pewne gwarancje powszechnego bezpieczeństwa — przez określenie: kogo uważa się za napastnika i zobowiązanie do wzajemnej pomocy, a dopiero potem mówić się będzie o rozbrojeniu. To zupełnie słuszne stanowisko Francji, poparły liczne inne państwa, jak Rosja, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja, Grecja, Turcja, nie mówiąc naturalnie o Belgji, krajach skandynawskich i t. p.

Ogólną tylko ciekawość wzbudzało, jakie na Komisji Głównej stanowisko zajmie Polska, najbardziej chyba ze wszystkich państw — choćby za parę lat — narażona na odwetowe apetyty hitleryzmu. Ciekawość powszechna była tem większa, że zwłaszcza po ostatnich „serdecznościach" francusko - polskich oczekiwano, iż w szeregu państw, które razem z Francją żądają konkretnych gwarancyj pokojowych, nie zabraknie **przedewszystkiem... Polski.**

I po tem oczekiwaniu przychodzi niespodzianka.

Zabiera głos p. Beck i wygłasza przemówienie takie niejasne i niezdecydowane, iż opinja publiczna jedno tylko zrozumiała, mianowicie, że **Polska nie popiera stanowiska Francji i współdziałających z nią państw.**

By nie posądzano nas o przesadę, zacytujemy głosy prasy francuskiej, tej samej, która po powrocie z Polski min. Barthou najprzyjaźniej o Polsce się wyrażała.

Oto, jak wspominaliśmy już przed kilku dniami jeden z poważniejszych burżuazyjnych dzienników francuskich „Echo de Paris" (nr. z 4 b. m.) o mowie p. Becka, pisze tak:

— Francja, Rosja Sowiecka, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja, Grecja, Turcja opowiedziały się za rękojmiami bezpieczeństwa na pierwszem miejscu... Wyliczyliśmy państwa, działające w tym samym kierunku co Francja, ale nie mogliśmy do nich włączyć Polski. Cóż zatem robi rząd warszawski? Wczoraj, w komisji głównej, płk. Beck minister spr. zagr., wziął udział w rozprawie. Ustalenie znaczenia jego przemówienia jest kłopotliwe. Minister polski zadowolił się zgrupowaniem zdań ostrożnych i do niczego nie obowiązujących... Wystrzegał się wypowiedzenia słowa: bezpieczeństwo. I uchodzi on za za przeciwnika zawarcia układów o pomocy wzajemnej w razie napadu. Polska, obojętna w sprawie zbiorowego działania na rzecz poparcia Europy, zbudowanej w r. 1919, w której ona sama odnalazła swe miejsce, cóż za paradoks! Niepodobna, by trwał on długo, ale już to, że może on być wyznawany, choćby pośrednio przez kilka dni, już jest rażące...

A dalej:

Nikt nie zamierza naruszać swobody i niezależności postanowień Polski. Wolno jednak zauważyć, że polityka, której jedynym zrozumiałym celem jest skierowanie wszechniemieckiego naporu ku Rosji i ku Dunajowi w lekkomyślnej nadziei, że obszar polski, pośrodku, zosanie nietknięty, nie mogłaby się pogodzić z działalnością rządu w Paryżu.

W podobny sposób oceniają sprawioną przez p. Becka niespodziankę inne pisma, nietylko francuskie ale i innych krajów, gdy prasa hitlerowska — naturalnie! — złośliwie cieszy się z wielkich dysonansów w łonie Konferencji Rozbrojeniowej.

Bo cóż to za osobliwy dla świata widok... W momencie, gdy ogromna większość państw europejskich szuka możliwie pewnych gwarancyj przeciw napadowi ze strony hitleryzmu, jedna tylko — właśnie! — Polska urządza ekstraturę, którą nie wiadomo czem tłumaczyć.

Charakterystyczna też rzecz, że prasa „sanacyjna", która każdy krok naszej dyplomacji, tak gorąco zawsze pochwala w tym wypadku dziwnie skromnie milczy.

Mnożą się nasze „sukcesy" nietylko na froncie wewnętrznym ale i zagranicznym. Ale równocześnie wzrasta coraz cięższa odpowiedzialność za wszystkie ich dla kraju następstwa.

KCZ.

Wstyd!

Wpadł nam w ręce okólnik **Narodowego Zrzeszenia Adwokatów** z datą 2 czerwca 1934 r.:

Wobec coraz bardziej wzmagającego się zalewu żydowskiego w adwokaturze, wobec obojętności władz państwowych, nie przedsiębiorących żadnych środków walki z tym zalewem, wobec nieposiadania przez nas dotychczas w swym ręku aparatu państwowego, coby umożliwiło radykalne oczyszczenie adwokatury od żydów, pozostaje nam jedyny sposób walki, a tym jest budzenie opinji publicznej i uświadamiania społeczeństwa o grożącem z tej strony interesom narodu niebezpieczeństwie i pociąganie pod sąd opinji tych polaków czy instytucyj polskich, które przez korzystanie z usług adwokatów-żydów naj większemi winowajcami zażydzenia adwokatury.

Nie zapominajmy, że pozbawienie adwokatów żydów klijenteli polskiej znakomicieby wpłynęło na zmniejszenie żydów w adwokaturze i na poprawienie bytu adwokatury polskiej.

Wierzymy, że wiele osób zaniecha powierzania spraw adwokatom - żydom, gdy będą wiedziały, że ujawnione to zostanie w prasie.

W tym celu zwracamy się do wszystkich członków naszych z wezwaniem, ażeby poczynili spisy polaków, powierzających sprawy adwokatom żydom z wymienieniem dokładnem imienia, nazwiska i adresu danej osoby oraz Sądu i numeru sprawy, której prowadzenie dana osoba powierzyła adwokatowi żydowi, a także imienia i nazwiska tego adwokata-żyda i *przesylali te spisy wprost do redakcji „Gazety Warszawskiej". Zgoda nr. 5.*

Za Zarząd: Sekretarz *J. O. Sokołowski;* Prezes: *Jan Nowodworski.*

Wielce wymowny w tym okólniku jest ustęp: „nie zapominajmy, że pozbawienie adwokatów żydów klijenteli polskiej znakomicie wpłynęłoby na zmniejszenie (!) żydów w adwokaturze i na poprawienie bytu adwokatury polskiej".

A więc niema tu już nawet mowy o żadnych względach „ideowych".

Zwyczajny, oczywisty, pozbawiony wszelkich osłonek... interes!!!

Kartel zeszytowy już działa

Rola Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

(w.) Ostatnio rozeszła się w stolicy wiadomość o tworzącym się kartelu, który w sposób bardziej cyniczny i bezwzględny wyciągać będzie pieniądze z kieszeni szerokich warstw. Tym razem ofiarą spekulantów paść mają wszyscy, których dzieci uczą się w szkołach.

Powstał **kartel zeszytowy.** Dnia 5 czerwca kilku „rycerzy przemysłu", czyhających na łatwy zarobek, zawiązało spółkę i — już są skutki tej nowej afery.

Firma „Centropapier", dostarczająca papier na wyrób zeszytów, zawarła już umowę z tym nowym kartelem, którego nazwa brzmi: „Centrozeszyt". Na mocy tej umowy nienależący do kartelu wytwórcy kajetów szkolnych nie będą mogli nabywać papieru. A więc jest całkowity monopol.

W sobotę prezydjum zarządu owego „Centrozeszytu" — w skład którego wchodzą m. inn. pp. Truszewski, Procner, Rotkopf i Nowak — udało się do Ministerjum Oświaty, gdzie definitywnie załatwiono sprawę. Według posiadanych przez nas informacyj — jednocześnie ukazać się ma rozporządzenie Min. W. R. i O. nakazujące dopuszczanie do wszystkich szkół, nietylko powszechnych, lecz i średnich, jedynie tych zeszytów, które będą posiadały napis:

„Złóż grosz na budowę szkoły!"

Jak już donosiliśmy, spukulanci kartelów zarabiać będą 3—4 grosze na każdym zeszycie. Obecnie dowiadujemy się, że zarobek ich jeszcze bardziej wzrośnie, gdyż uzyskali obniżkę cen papieru, okładek i bibuły o 5 proc.

Ceny zeszytów „znormalizowanych" wynosić będą **najmniej 10 groszy.** Sprzedawane będą, oczywiście, i droższe zeszyty, ale zarządzenie Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. spowodowało, że znikną już nazawsze tanie zeszyty po 2 i pół grosza.

Kartel obwarował się dobrze: spisano umowę u rejenta i uczestnicy tej zmowy zgodzili się na następujące warunki: przy kupnie rolki papieru, starczającego na wyprodukowanie 1250 zeszytów, każdy wytwórca, zrzeszony w kartelu wnosić będzie do kasy „Centrozeszytu", poza ceną papieru jeszcze 19 zł. 50 gr. Z tego 12 zł. 50 gr. pójdzie na Fundusz budowy szkół, a 7 zł. zatrzymuje kartel tytułem gwarancji, że nie będzie sprzedawał zeszytów taniej, niż po 10 groszy.

Jak się dowiadujemy, kartel zeszytowy wpłaca sumę kilkuset tysięcy złotych Ministerjum Wyznań Rel. i Oświec. Publicznego na poczet owych „groszy", jakie pójść mają na budowę szkół.

WESOŁY KĄCIK

NIEDOSZŁY AKADEMIK.

Do wydawcy, zgłasza się autor, który zostawił swoją powieść do oceny.

— To jedno mogę panu powiedzieć — powiada wydawca — że do Akademji Literatury pan nie wejdzie.

— To nie szkodzi. Wolę, by ludzie pytali się, dlaczego nie wszedłem do Akademji, niż gdyby mieli się pytać dlaczego wszedłem.

SCEPTYK.

— Jesteś do tego stopnia sceptykiem, że już wogóle w nic nie wierzysz?

— Tego nie powiedziałem. Powiedziałem, że wierzę w to tylko, co mogę ogarnąć moim rozumem.

— No to na jedno wychodzi.

Urlop zdrowotny b. posła Ciołkosza

Były więzień brzeski i były poseł low. Adam Ciołkosz, odsiadujący karę więzienia w Wiśniczu, otrzymał 3-miesięczny urlop z powodu złego stanu zdrowia.

Rodzinne ulgi kolejowe

POTRÓJNE FORMULARZE, PIECZĄTKI I ZAŚWIADCZENIA PRAWIDŁOWO POŚWIADCZONE

Już w połowie bm. będą stosowane nowe ulgi kolejowe. Uprawnione do tych ulg będą osoby, udające się w podróż wespół z członkami najbliższej rodziny, wspólnie zamieszkującemi. Do rodziny należą jedynie małżonkowie, dzieci i pasierby. Ulgi stosować się będzie do przejazdu tam i zpowrotem, jeżeli odległość przejazdu w jedną stronę wyniesie przynajmniej 150 km. W celu uzyskania ulgi należy wypełnić trzy egzemplarze formularza, które są do nabycia w każdej kasie biletowej po 5 groszy od sztuki. Formularz musi być wypełniony atramentem. Na wszystkich formularzach winien się podpisać podróżujący wspólnie z członkami rodziny, a na dole osoba, która stara się o ulgę. Następnie należy uzyskać poświadczenie zarządu miejskiego lub wiejskiego na wszystkich trzech egzemplarzach wraz z datą, pieczątką i podpisem urzędnika. Udający się w podróż z rodziną nabywa w kasie biletowej bilet w jedną stronę, a w kasie biletowej wymieniono w zaświadczeniu miejsca przeznaczenia bilet na drogę powrotną, pozostawiając w tych kasach po jednym egzemplarzu „zaświadczenia prawidłowo poświadczonego". Trzeci egzemplarz pozostaje w ręku podróżującego i służy jako dowód uzasadniający ulgę. Dowody osobiste lub legitymacje mają być zaopatrzone w fotografję i podpis posiadacza. Jak z tego wynika, ulga ta jest uwarunkowana wypełnieniem bardzo wielu formalności.

Albo urząd albo obóz koncentracyjny

Prezydent Banku Rzeszy dr. Hjalmar Schacht jest zmęczony. Nic w tem dziwnego. Jeżeli się ma parę miljardów banknotów bez pokrycia, jeżeli się musi drukować coraz nowe banknoty dla „nakręcania" gospodarki, jeżeli wierzyciele zagraniczni nie chcą wierzyć, że niema z czego płacić, a tymczasem ciągle sprowadza się masy surowców — w tym wypadku nawet tak przywiązany do urzędu i jego dochodów człowiek może stracić ochotę do dalszego łamania sobie głowy.

Schacht — tak donosi zagraniczna prasa finansowa — miał oświadczyć Hitlerowi, że dalej już nie może i prosi o zwolnienie. Akurat teraz, gdy zaczyna się ostatnia faza w tak zw. układach transferowych. Cóż z tego, że Anglja, Francja, Ameryka i Szwecja zgodziły się na półroczne moratorjum w splacie długów, — kiedy Holandja i Szwajcarja nie zgodziły się? Rozpoczynają się więc z niemi nowe rokowania, a jeżeli pozostaną bez rezultatu, to i tamte państwa cofną swą zgodę i w tym wypadku Niemcy będą zmuszone ogłosić formalne bankructwo.

Ta sytuacja nie jest Schachtowi do gustu i dlatego szuka winowajców. Znalazł ich, naturalnie są nimi żydzi. Bankierzy żydowscy bojkotują towary niemieckie — wszystko z „zemsty" za prześladowania żydowskie. Hitler — dziwi się. Jakie prześladowania? Przecież nakazał utrzymywać z bankierami żydowskimi najlepsze stosunki; przecież kazał skonfiskować „Stürmera" za ogłoszenie o mordach rytualnych! Zapomniał tylko dodać, że władze zamknęły oczy na tę konfiskatę, a „Stürmer" dalej był kolportowany. Efektownem zakończeniem rozmowy było oświadczenie Hitlera: Kto dziś porzuca swój urząd, ściele sobie prostą drogę do obozu koncentracyjnego. A Schacht nie ma ochoty pójść tą drogą i zostaje.

Łatwo sobie wyobrazić, z jakiem przejęciem się ktoś sprawuje urząd, gdy mu grożą takie perspektywy. — A szczególnie urząd prezydenta Banku Rzeszy, który ma ciężki obowiązek dostarczać środków na wszystkie szaleństwa władców „trzeciej Rzeszy", a równocześnie przed zagranicą udawać nędzarza, który nie jest w stanie płacić swych długów. Tak zresztą jak z Schachtem jest z wszystkimi dygnitarzami państwa Hitlera — różnica jest tylko w formie: jednym grozi się obozem koncentracyjnym, drugich wysyła się na przymusowy urlop. Taki los spotkał właśnie szefa sztabu bojówek, Röhma, który z powodu „choroby" dostał urlop i pytanie, czy będzie miał jeszcze do czego wrócić.

Konflikt między Hitlerem a Reichswehrą, głównie na tle bojówek, zaostrza się coraz bardziej. Reichswehra nie chce znosić tej konkurencji „brunatnych" koszul i narazie odniosła zwycięstwo. Bojówka w całości otrzymała urlop na lipiec z zakazem noszenia mundurów. Czy dostanie żołd za ten miesiąc, o tem komunikat milczy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

NOWA KSIĄŻKA J. E. PŁOMIEŃSKIEGO. Nakł. księgarni F. Hoesicka w Warszawie pojawiła się przed kilku dniami nowa książka wybitnego krytyka literackiego J. E. Płomieńskiego p. t. „Szukanie współczesności". Obejmuje ona szereg studjów literackich oraz artykułów krytyczno-estetycznych, przeważnie już drukowanych — w poważnych pismach naukowych, literackich oraz codziennych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Autor „Szukania współczesności" zdobył sobie w nowszej krytyce literackiej w Polsce poważne nazwisko szeregiem studjów kryt. literackich, poprzednio wydanych. W swojej najnowszej książce omawia Płomieński naczelne zjawiska polskiej współczesności literackiej z dużym rozmachem rewizjonistycznym. Pośród mnóstwa reprezentatywnych nazwisk polskiej literatury starszej i nowszej, których twórczość poddaje Płomieński gruntownej i wnikliwej analizie, przewijają się takie nazwiska, jak Berenta, Mirandoli, Irzykowskiego, Boya, J. N. Millera, St. Ign. Witkiewicza, Winawera i t. d.

„Z DOŚWIADCZEŃ NAUCZYCIELA, REALIZUJĄCEGO NOWE PROGRAMY W II-GIEJ KLASIE SZKOŁY POWSZECHNEJ", — napisał Rudolf Hajnos, kierownik szkoły ćwiczeń przy państwowem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie. Przed kilku dniami wyszła z druku bardzo potrzebna książka, opracowana przez doświadczonego pedagoga p. Rudolfa Hajnosa. Przedstawia ona przejrzyście sprawę realizacji nowych programów w klasie II-giej szkoły powszechnej. Praca jest obszerna i wszechstronna, obejmująca pięć arkuszy druku. Treścią jej jest przedewszystkiem oś programowa, analiza środowiska, znaczenie środowiska, środowisko jako czynnik wychowawczy, przeżycia, warunki dobrej pracy, samodoskonalenie ucznia, pracująca klasa, wychowanie obecne młodzieży itd. Książka napisana rozważnie i znać, że autor jest doświadczonym pedagogiem. Daje on w części praktycznej szereg sprawozdań z przeprowadzonych lekcyj i ilustracje dziecięce. Znany i ceniony na gruncie krakowskim znakomity metodyk dał szczególnie nauczycielstwu doskonałą pracę, którą powinien każdy interesujący się wychowaniem młodzieży przeczytać, a nauczyciel brać wzór z tej pedagogicznej książki.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

KIEPSKIE ROZKŁADY JAZDY. — Od czasu wprowadzenia nowego rozkładu jazdy zlikwidowano pociągi robotnicze Tarnów—Stróże tak, że wracający po pracy robotnicy muszą czekać na połączenie 5 godzin, a następnie, kiedy już doczekają się na ten pociąg, to jako dalekobieżny nie staje na małych stacjach, tak, że taki robotnik, będąc zmęczony po pracy i głodny, chcąc się prędzej dostać do domu, musi skakać z pędzącego pociągu. A przecież miarodajne czynniki powinny to przewidzieć, że dla powracających robotników PFZA z Mościc, z warsztatów kolejowych i Tarnowa trzeba było wstawić do rozkładu jakiś dogodny pociąg robotniczy na miejsce jednego luksusowego Tarnów—Krynica, aby ułatwić robotnikom powrót po pracy do domu. Czekamy na zarządzenie dyrekcji PKP.

CZY PRAWDA? Pytamy miarodajne czynniki, że mająca się budować fabryka szkła kryształowego na objektach starej rzeźni, jest tylko trikiem kartelowym, na którym chce ktoś dobrze zarobić? Jeżeli rzecz tak się przedstawia, domagamy się od magistratu wyświetlenia sprawy i zerwania umowy.

NOWA PAŃSTWOWA FABRYKA CELULOZY KOŁO TARNOWA. W poniedziałek 4 bm. Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach nabyła obszar 150 morgów od ks. Sanguszki pod budowę nowej fabryki celulozy. Nowa fabryka stanie w Niedomicach ad Tarnów, dokąd w najbliższych dniach będzie przeprowadzona kolej.

W ZWIĄZKU Z CZEKANIEM na zatwierdzenie nowego zarządu miasta, dowiadujemy się, jak wyżej, że były komisarz p. Marszałkowicz pobrał 2500 zł., pan wice-komisarz Szalit został mianowany lekarzem miejskim, a II wice-komisarz p. inż. Okoń czekał Zdaje się, że nikomu nie zrobią krzywdy.

BEZPRAWNA EKSMISJA. Dnia 4 bm. właścicielka domu przy ul. Widok 23, pani Włodzińska w nieobecności w mieszkaniu robotnika Niemca i jego żony, najęła innych dwóch robotników i wyrzuciła z mieszkania na ulicę wszystkie rzeczy wraz z czworgiem drobnych dzieci. Nie miała na to pani wyroku sądowego, gdyż Niemiec jest zupełnie spokojnym lokatorem i opłaca regularnie czynsz, to tylko widzimisię p. Włodzińskiej. I cóż teraz znaczy godność ludzka? Nie mając żadnego powodu ku temu, wyrzuca się biednych ludzi i drobne dzieci na ulicę, gdzie przez dwie noce te maleństwa nikomu nic nie winne, mokły na deszczu. I w tym wypadku p. Włodzińska chrześcijanka-sodaliska, mogła na ten widok nieszczęścia, spowodowanego przez siebie ze spokojem sercem patrzeć. Robotnicy jednak nie mogli tolerować bezprawia p. Włodzińskiej i znalazło się ich paru i wnieśli zpowrotem rzeczy Niemca do mieszkania. Z tego winna mieć p. Włodzińska naukę, że z nędzą igrać nie wolno.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

W PROCESIE BYŁEGO MARSZAŁKA SEJMU TRĄMPCZYŃSKIEGO PRZECIW GŁÓWNEMU KOMENDANTOWI POLICJI PLK. MALESZEWSKIEMU zapadł w sądzie okręgowym w Warszawie w sobotę wieczór wyrok, którym pułkownik Maleszewski uniewinniony został z zarzutu zniesławienia p. Trąmpczyńskiego z uwagi na przeprowadzony przez oskarżonego dowód prawdy. — W części dotyczącej obrazy Trąmpczyńskiego z uwagi na to, że czyn został popełniony pod rządem dawnego kodeksu rosyjskiego, który dla tego wykroczenia przewidywał roczne przedawnienie ścigania, p. Trąmpczyński zaś wystąpił ze skargą po upływie tego czasu, sąd postanowił postępowanie umorzyć.

O UCIECZCE Z WIĘZIENIA BANDYTY CISZEWSKIEGO, o której wczoraj donieśliśmy, podaje prasa warszawska następujące szczegóły: — Przez dłuższy czas grasował w pociągach podmiejskich i w miejscowościach podwarszawskich groźny bandyta Teodor Alfred Ciszewski. Był on postrachem pasażerów i okolicznych mieszkańców. Na początku br. Ciszewski w pociągu na linji Warszawa—Brwinów dokonał zuchwałego napadu na konduktora pociągu. Sterroryzowawszy konduktora, zrabował mu pieniądze, poczem zbiegł. Następnie pod Brwinowem ograbił inż. Dąbrowskiego oraz właściciela sklepu Ignatowskiego. — Podczas jednej z wypraw bandyta wyskoczył z pociągu w pełnym biegu i ciężko zranił się w głowę. Bandyta przebywał na kuracji w jednej z prywatnych lecznic przy ul. Zielnej. Równocześnie aresztowano kochankę jego, Irenę Zdawską-Uzdowską, którą zwolniono do czasu rozprawy sądowej, natomiast bandyta był osadzony w więzieniu na Pawiaku. Przed kilku tygodniami Ciszewski zwrócił się do władz prokuratorskich z prośbą o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z Uzdowską. Ta jednak kategorycznie odmówiła poślubienia bandyty. — Oboje mieli widzenie, w czasie którego Ciszewski rzucił się na Zdawską i usiłował ją zadusić. — Rozwścieczonego bandytę zdołali oderwać strażnicy więzienni. Poprzysiągł on byłej kochance zemstę. W piątek Ciszewski rozebrał drzwi swej celi, wydostał się na kurytarz, poczem zdołał wejść na dach „Pawiaka", skąd zeskoczył na chodnik i zbiegł. Policja wdrożyła pościg za groźnym przestępcą.

NIEZWYKŁE HARCE PIORUNA. Nad powiatem radomszczańskim przeszła wielka burza z piorunami, która wyrządziła znaczne szkody. Szczególnie dotkliwie dała się burza we znaki gminie Garnek, gdzie we wsi Piaski, wskutek

uderzenia pioruna spłonęła stodoła oraz cztery szopy, należące do Jana Wrońskiego. Nadto od piorunów powstały pożary we wsi Kuźnice. Niezwykłych harców dokonywały pioruny we wsi Kajetanowice. Jeden po zerwaniu komina dostał się do mieszkania, w którem znajdowało się kilka osób. Piorun przeleciał przez sień i po przebiciu ściany dostał się do obory, zabijając tam świnię. Wszyscy znajdujący się w chacie wyszli z tej przygody bez szwanku. Od pioruna chata się nie zapaliła.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Przed kilku dniami na polach w pobliżu Pabjanic zamordowana została Janina Pietrzakowa. Zbrodni dokonał mąż Pietrzakowej, Józef. Nie żył on już oddawna z żoną i miał kochankę, z którą chciał się ożenić. Potrzebny mu był rozwód. Nachodził Pietrzakową i domagał się zgody na rozwód, Pietrzakowa stale odmawiała. — Któregoś dnia Pietrzak zwabił podstępnie żonę, pod pozorem pogodzenia się, na przedmieście, tam odurzył ją alkoholem, poczem zadał jej kilka straszliwych ciosów w głowę i piersi. Po dokonaniu zbrodni złoczyńca zbiegł i ukrywał się przez kilka dni w okolicznych lasach. Wczoraj odkryto jego kryjówkę w pobliżu majątku Potaśnia. Zamierzał on przeczekać tam gorący okres poszukiwań, a następnie zbiec w głąb kraju. Nad ranem policja otoczyła kryjówkę zbója. Pietrzak wiedział, że jest zgubiony. W ostatniej chwili wychylił buteleczkę uprzednio przygotowanej trucizny. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. — Przy łóżku stoi posterunek policji.

LOMBARD MIEJSKI W POZNANIU PRZEPEŁNIONY KRADZIONEMI ZASTAWAMI. — Władze śledcze i prokuratorskie w Poznaniu przeprowadziły niespodziewanie rewizję w lombardzie miejskim, — przyczem stwierdzono, że lombard przyjmował niewątpliwie nie w złych zamiarach liczne cenne przedmioty, pochodzące z kradzieży. Na liście klijentów lombardu znaleziono szereg nazwisk znanych policji włamywaczy, kasiarzy i złodziei.

MUSSOLINIEMU O MUSSOLINIM. Opowiadają, że Mussoliniemu w przejeździe przez małe prowincjonalne miasteczko popsuł się samochód. Przymusowo zatrzymany, chcąc jakoś czas zabić, Mussolini wstąpił do miejscowego kina. Nudny i szablonowy dramat niebardzo go zajął, a kiedy zaczęto wyświetlać kronikę i na ekranie ukazał się on sam, cała publiczność powstała z miejsc i powitała zjawienie się wodza okrzykami: „Viva il Duce, Viva Mussolini". Sam Mussolini niepoznany przez nikogo, oczywiście siedział. W ciemności poczuł, jak ktoś zlekka poklepał go po ramieniu i głosem przyciszonym rzekł mu do ucha: — „Wiesz co przyjacielu, ja osobiście się z tobą zgadzam, ale lepiej się podnieś, mogą być tu szpicle i będziesz miał nieprzyjemności".

PROCES MORDERCÓW ORMIAŃSKIEGO BISKUPA. W piątek rozpoczął się w Nowym Jorku proces dziewięciu morderców biskupa ormiańskiego Leona Touriana, zasztyletowanego w wieczór wigilijny podczas odprawiania Pasterki. Sprawcom udało się wskutek paniki, jaka powstała w świątyni, ujść niepostrzeżenie. Dochodzenia przeprowadzone przez policję nowojorską wśród Ormian zamieszkałych w Nowym Jorku, doprowadziły do wykrycia sprawców, którzy rekrutują się ze zwolenników narodowego ruchu ormiańskiego, dążącego do odbudowy dawnego państwa narodowego Ormian. — Biskup Leon Tourian kilkakrotnie przeciwstawił się programowi tego ruchu i uważany był ogólnie za przeciwnika odrodzenia narodowego Ormian. Na tem tle doszło do zamachu. Zamachowcom grozi kara śmierci.

Kronika krakowska

—o—

NIEPOGODA. Sprawdziły się przepowiednie gminne. Medard był przeplatany deszczem i od tego dnia codziennie przechodzą nad naszem miastem ulewy. Pogoda fatalna. Wczoraj kilka razy nawiedziły Kraków burze z grzmotami i piorunami. Powietrze było duszne i nie wróżyło to ustalenia się pogody. Ciekawe zjawisko zauważyli wczoraj mieszkańcy naszego miasta. W południe nadciągnęła nad Kraków ołowiana chmura, z której spadł nagły i rzęsisty deszcz przy wtórze grzmotów. Deszcz lał w Śródmieściu i w południowej stronie miasta. W okolicach już Zwierzynieckiej i całej połaci miasta w stronę Kopca Kościuszki ani jedna kropla deszczu nie spadła. Mimo deszczów padających od kilku dni w okolicach Krakowa woda na Wiśle nie przybrała. Stan jej jest bardzo niski i utrudniony jest wskutek tego ruch statków. Fatalnie przedstawia się stan Wisły pod Norbertankami i koło „Skałki". W tych miejscach ledwo się sączy woda korytem Wisły.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek 14 bm. o godz. 18-tej w sali radnej ratusza. Porządek dzienny: Przekształcenie m. zakładów opiekuńczych na społeczne zakłady opiekuńcze, podział miasta na obwody opiekuńcze i upoważnienie komisji opieki społecznej do wyboru opiekunów społecznych, regulamin czynności komisji rewizyjnej Rady miejskiej, przeznaczenie gruntów po dawnym torze wyścigowym na miejski Stadjon sportowy, sprawozdanie komisji rewizyjnej Kom. Kasy Oszczędności za rok 1933, oraz z działalności kasy i połączenie K. K. O. m. Krakowa z Podgórską i przekształcenie tej ostatniej na oddział Kom. K. Oszcz. m. Krakowa, w końcu pożyczki na rozmaite cele gminne a między niemi na budowę linji tramwajowej, uporządkowania ulic i uzbrojenie gruntów, a wreszcie sprzedaż i kupno parcel. Po posiedzeniu jawnem, nastąpi posiedzenie tajne, na którem będą sprawy osobowe.

DYŻURY LEKARZY 12 czerwca noc: 1) dr. Włodz. Baranowski, Tatarska 11, 2) dr. Gizela Gutman, Grodzka 60, tel. 126-98, 3) dr. Zenon Drohocki, Dunajewskiego 3, tel. 183-80, 4) dr. Stanisław Herzhaft, Florjańska 47, tel. 169-69.

ZANIEDBANIE PARKU DR. JORDANA. Już kilkakrotnie podnosiliśmy, że jeden z najpiękniejszych parków w Krakowie ofiarowany miastu przez wielkiego miłośnika młodzieży i pierwszego człowieka, który wprowadził wychowanie fizyczne u nas, Park dr. Jordana znajduje się w fatalnym stanie. Nie dba zupełnie miasto o ten piękny zakątek. Chodniki nie oczyszczone, trawa wydeptana, po gazonach i kobiercach pozostały tylko wspomnienia. Krzaki zniszczone. Piękne żywopłoty wycięte. Przyłączona do tego parku część toru wyścigowego jest istnym śmierdzącym śmietnikiem. Nic się tam nie robi, aby przywrócić dawną tradycję. Ogrodnictwo miejskie zapomniało o tym parku. Wieczorem niebezpiecznie tam spacerować, gdyż roi się od łobuzów, wałęsających się po alejach. Gdzie są boiska do zabaw utrzymywane dawniej starannie, nie ma ich. Idea dr. Jordana została sponiewierana przez obecny zarząd. Czy nie wstyd, że Kraków zaprzepaścił piękną placówkę wychowania fizycznego. Testament dr. Jordana został zniszczony przez obecnych władców miasta.

DROŻYZNA W RESTAURACJACH. W restauracjach krakowskich cenniki są tak wygórowane, że publiczność zwiedzająca Kraków nie może wyjść ze zdumienia, że władze miejskie dotąd nie wkroczyły w tę sprawę. Przedewszystkiem potrawy są sprzedawane po cenach lichwiarskich i do tego podaje się bardzo małe porcje. Wędliny również są drogie i nie spadły w cenie, mimo, że nastąpiła ich drobna obniżka w sklepach wędliniarskich. A wreszcie jagody w stosunku do cen na rynku są o 200% droższe w restauracjach. Zarząd miasta winien wkroczyć i zbadać cennik oraz ustalić z panami restauratorami nowe ceny potraw. Należy ponownie wywrzeć nacisk na masarzy, aby obniżyli ceny wędlin. Jesteśmy w okresie wycieczek turystycznych, przybywających masowo do Krakowa. Należy uregulować ceny żywności — to jest obowiązkiem zarządu miasta. Wspomnieć należy jeszcze o cenach napojów. Wódka jest również stosunkowo do cen „monopolówki" za droga a za nią pewnie zarabiają restauratorzy olbrzymie sumy. I tu należy przeprowadzić kalkulację. Mówią, że Kraków jest najdroższem miastem co do cennika żywności w restauracjach. To prawda.

OFENZYWA KIESZONKOWCÓW. W wozie tramwajowym na linji Nr. 1 skradziono dr. Eljaszowi Starowi z kieszeni kamizelki zegarek złoty z łańcuszkiem także złotym. Wartość 500 zł. — W wesibulu dworca głównego przy kasach, skradziono Juljanowi Neusowi, konduktorowi kolejowemu płaszcz. W skradzionym płaszczu znajdowała się książeczka wojskowa na jego nazwisko oraz wyciąg metryki. — Aresztowano Tadeusza Mertę (l. 34) z Wieliczki, który skradł z kieszeni Stanisława Smoluchy z Mydlnik na plantach kwotę 22 zł.

POCIĄG W „NIEZNANE" pojedzie w niedzielę 17 bm. z Krakowa o 7'35 i powróci do Krakowa o 21'25. Cena przejazdu tam i zpowrotem 3'90 zł. W programie: kąpiel i plaża, wycieczki indywidualne w piękną okolicę górską, zwiedzanie polskiego dworu, dancing w staropolskiej gospodzie. W pociągu miejsca numerowane, bar, dancing, orkiestra. W razie niekorzystnych warunków atmosferycznych lub niedostatecznej ilości zgłoszeń pociąg zostanie odwołany.

„TRZY NAPARSTKI". Spółka złożona z dwóch osobników na ulicach Krakowa ogrywała naiwnych ludzi w grę „trzy naparstki". Dłuższy czas to uchodziło, gdyż zawsze na czas uciekali przed stróżem bezpieczeństwa. Wreszcie wczoraj przychwycono karygodnych graczy w „trzy naparstki" i osadzono w aresztach policyjnych. Są to: Michał Jeziorka (l. 33) z Woli Duchackiej i Leopold Czernek z Krakowa.

W WAGONIE ZNALEZIONO ZWŁOKI NOWORODKA. W pociągu, zdążającym z Nowego Sącza do Krakowa, znalazł konduktor w wagonie III klasy nieżywego noworodka płci męskiej. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego na krak. dworcu osobwym, przewiezino do zakładu medycyny sądowej.

DYSZLEM W WÓZ TRAMWAJOWY. Na ul. Kazimierza Wielkiego spłoszył się koń zaprzęgu Antoniego Mazura. Skręcił on nagle w bok i uderzył dyszlem w przejeżdżający wóz tramwajowy. W tramwaju wybita została szyba. Koń wyszedł cało, również wypadku w ludziach nie było.

ZŁODZIEJE „PRZEZ OKNO". Policja aresztowała 22-letniego Józefa Nowaka, 20-letniego Marcina Nowaka, 21-letniego Józefa Habera i 19-letniego Pawła Janacha. Są to dobrze znani policji złodzieje bez stałego miejsca zamieszkania. Przytrzymano ich na gorącym uczynku kradzieży przez otwarte okno z mieszkania Stefana Madeja przy ul. Fałata l. 9. Szajkę „okniarzy" odstawiono do sądu.

TELEGRAMY

—o—

NIEZWYKŁE NASTĘPSTWA IMPREZY WYSTAWOWEJ

Warszawa, 11 czerwca (tel. wł.). Przed kilku dniami zamknięto tu wystawę sportową, poczem jej organizator Piotr Miercałow znikł. Przypuszczano, że zniknięcie jest następstwem poniesionych na tej imprezie strat albo popełnionych defraudacyj. Wczoraj znaleziono zwłoki Miercałowa w lasach spalskich, gdzie popełnił samobójstwo. Gdy żonę jego o tem zawiadomiono, dostała ataku nerwowego i zaniemówiła.

SPADEK DOLARA I MARKI

Warszawa, 11 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.26 zł. Bank Polski płacił 5.25 zł. Marka niemiecka spadła na 199 zł. za 100 marek.

WYBORY W WILNIE

Wilno, 11 czerwca (tel. wł.). Wyniki wczorajszych wyborów do Rady miejskiej w Wilnie wykazały, że liczba głosów oddanych na sanację znacznie spadła. Dotychczas obliczone wyniki wskazują, że sanacja otrzymała 26.000 głosów o 10.000 mniej, niż przy poprzednich wyborach. Pisma podkreślają, że działy się „cuda" przy urnach. Jak donosi „ABC", przed zamknięciem głosowania usunięto z sali mężów zaufania opozycji tak, że obliczenie głosów odbyło się przy udziale tylko sanacyjnych członków komisji. W niektórych komisjach w „cudowny" sposób gasły światła, urny „przypadkiem" wywracały się a w dwóch komisjach przyłapano przewodniczących na dosypywaniu głosów.

LOCARNO WSCHODNIE Z NIEMCAMI?

Londyn, 11 czerwca. „Times" donosi z Genewy, że rozpoczęły się tam pertraktacje, zmierzające do zawarcia Locarna wschodniego. W skład projektowanego układu mieliby wejść: Polska, Czechosłowacja, Rosja sowiecka i Niemcy. Stanowisko Francji wobec projektowanego układu nie jest jeszcze znane.

MINISTER JUGOSŁOWIAŃSKI W PARYŻU

Paryż, 11 czerwca. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz przyjęty został dziś przedpołudniem przez ministra Barthou, poczem obaj ministrowie udali się na wspólną konferencję do premjera Doumergue'a. Jewticz odbył następnie dłuższą rozmowę z francuskim ministrem wojny, marszałkiem Petainem. W południe Barthou wydał na Quai d'Orsay na cześć Jewticza śniadanie, w którem wzięli także udział inni członkowie rządu, oraz poseł jugosłowiański. Właściwa konferencja rozpoczęła się po śniadaniu. Jak z kół poinformowanych donoszą, tematem konferencji była sprawa paktu bałkańskiego w związku z możliwością przystąpienia do niego Bułgarji, oraz kwestje polityczne i gospodarcze Europy środkowej.

HERRIOT POTĘPIA NIEPŁACENIE AMERYCE

Paryż, 11 czerwca. Wedle paryskiego wydania „Chicago Tribune", na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów, na którem omawiana była kwestja długów wojennych, Herriot wypowiedział się za bezwzględnem podjęciem spłat długów wojennych Ameryce. Gdy inni ministrowie sprzeciwili się żądaniu temu, Herriot zabrał swoją tekę i chciał opuścić radę ministrów, a następnie podać się do dymisji. Na nalegania kolegów Herriot zdecydował się jednak pozostać narazie jeszcze w rządzie.

BÓJKI POLITYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 11 czerwca. Wczorajsza niedziela minęła znów pod znakiem licznych bójek politycznych, które w związku ze wzrostem aktywności partyj faszystowskich znajdują się obecnie na porządku dziennym. Do poważniejszych bójek doszło między faszystami a komunistami w Cambrai i Roubaix, przyczem kilkanaście osób odniosło rany. Policja opanowała sytuację, przywracając spokój.

ZWYCIĘSTWO FRANCJI NAD NIEMCAMI W TENNISIE

Paryż, 10 czerwca. Dzisiejsze międzypaństwowe zawody tennisowe o puhar Dawisa, które tu rozegrane zostały w obecności 10 tysięcy widzów między Francją a Niemcami, zakończyły się zwycięstwem Francji w stosunku 3:2, w pierwszej połowie 3:1.

ZBROJENIA MORSKIE WŁOCH

Rzym, 11 czerwca. Wedle zapowiedzi oficjalnej, Włochy jeszcze w bieżącym roku rozpoczną budowę dwóch 35.000-tonnowych okrętów wojennych.

KREWKA DEMONSTRACJA HISZPAŃSKA PRZECIW HITLEROWCOM

Madryt, 11 czerwca. Na placu sportowym w Madrycie doszło wczoraj z okazji hitlerowskiego „święta sportu", urządzonego przez ambasadę niemiecką i kolonję niemiecką, do krwawej bójki, która zakończyła się sromotną ucieczką uczestników obchodu z placu. Mimo że ambasada niemiecka w ostatnich czasach zasypywana była pismami, domagającemi się zwolnienia z więzienia Thaelmanna i innych aresztowanych przeciwników politycznych, grożąc w przeciwnym razie rozbiciem wszelkich imprez niemieckich, wczorajszy obchód nie został odwołany, czego się pisma wyraźnie domagały. W chwili, gdy impreza sportowa zamieniła się na obchód hitlerowski, grupa składająca się z około 40 komunistów, wtargnęła na plac, atakując zebranych. Wynikła bójka na kamienie, podczas której 5 osób, w tem jedno dziecko, odniosło rany. Zebrani w popłochu rzucili się do ucieczki, przyczem kilkoro dzieci zostało potratowanych i skaleczonych. Ambasador niemiecki wsiadł do auta i odjechał do domu.

ZARZĄDZENIA W ANGLJI PRZECIW FASZYZMOWI

Londyn, 11 czerwca. „Morning Post" donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin minister spraw wewnętrznych sir John Gilmour zajmie stanowisko wobec ruchu faszystowskiego w Anglji w związku z licznemi w ostatnich czasach bójkami politycznemi. Wkrótce ma być też wniesiony projekt ustawy, zmierzającej do uniemożliwienia walk politycznych.

KATASTROFALNY POŻAR

Londyn, 11 czerwca. Wedle doniesień z Szanghaju, Hankau nawiedzone zostało katastrofalnym pożarem, którego pastwą padło ponad 160 zabudowań. Około 20 osób poniosło śmierć w płomieniach.

KRWAWY STRAJK

Nowy Jork, 11 czerwca. W San Francisco, gdzie strajk robotników portowych trwa już przeszło miesiąc, doszło wczoraj między strajkującymi a chętnymi do pracy do krwawej bójki, w toku której około 20 osób zostało ranionych, w tem 6 ciężko.

ZAGINIĘCIE SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

Nowy Jork, 11 czerwca. Wielki amerykański samolot pasażerski z 4 podróżnymi i 3 lotnikami, między którymi znajdował się weteran lotnictwa amerykańskiego Clyde Holbrook, zaginął od 30 godzin. Poszukiwania doprowadziły do ustalenia, że samolot podczas mgły i zawieruchy uległ wypadkowi w górach Catskill w stanie nowojorskim. Los lotników i podróżnych nie jest znany. Akcja ratunkowa nie dała jeszcze rezultatu.

TYSIĄCE OFIAR HURAGANU

Nowy Jork, 11 czerwca. Wedle nadchidzących z San Salvador wiadomości, liczba ofiar huraganu, który w ubiegły czwartek nawiedził kraj, jest znacznie większa od liczby podawanej w pierwszych telegramach. Liczbę zabitych oceniają na kilkaset osób. Wielka jest również liczba rannych.

Nowy Jork, 11 czerwca. Z ostatnich telegramów jakie nadeszły z San Salwador, wynika, że huragan jaki szalał tam z końcem ubiegłego tygodnia, zniszczył całą południowo-zachodnią część kraju, począwszy od La Libertad aż do La Union. Po huraganie przyszła gwałtowna ulewa, powodując powódź. Wskutek rozmiękłej ziemi wydarzyły się liczne obsunięcia zboczy gór, przyczem szereg wsi został zasypany. Wezbrane rzeki wystąpiły z brzegów i zalały szerokie połacie kraju. Rzeka Lempa unosi mnóstwo zwłok ludzkich. Liczba ofiar w ludziach oceniana jest na około dwa tysiące. — Prezydent republiki zainicjował wielką akcję pomocy dla ludności, dotkniętej katastrofą. Cła na przywóz zboża i ryżu zostały na trzy miesiące zniesione.

ZATONIĘCIE ŁODZI RYBACKIEJ Z 5 LUDŹMI

Nowy Jork, 11 czerwca. Z St. Johns donoszą, że u wybrzeży Nowej Funlandji podczas ulewy najechał pewien parowiec na łódź rybacką, która została strzaskana i zatonęła razem z 5 rybakami. Parowiec został również poważnie uszkodzony i wzywa pomocy.

Śp. tow. senator dr. Kopciński

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 czerwca.

Wczoraj o godz. 1 popoł. zmarł po dłuższej chorobie tow. senator dr. Stefan Kopciński, wiceprezes ZPPS, przewodniczący sekcji senackiej ZPPS, inicjator założenia i kierownik TUR.

Zgon tow. dra Kopcińskiego stanowi dla PPS bolesną stratę. Cześć pamięci zasłużonego towarzysza!

—ooo—

Goebbels i w Krakowie wygłosi odczyt

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 czerwca.

Program pobytu ministra Rzeszy Goebbelsa w Warszawie został rozszerzony. Przybywa on samolotem we środę o godz. 4 popoł.; o godz. 6 wygłosi odczyt w resursie obywatelskiej, wieczorem odbędzie się u posła niemieckiego Moltkego raut. We czwartek Goebbels złoży wieniec na grobie „nieznanego żołnierza", o godz. 12.30 będzie przyjęty przez prezydenta Rzplitej na Zamku, o 1.30 odbędzie się śniadanie u ministra Becka, o 5 przyjęcie w Belwederze przez ministra Piłsudskiego. Tegoż dnia wieczorem odjedzie do Krakowa w towarzystwie posła niemieckiego i wiceministra spraw zagr. p. Szembeka. **W Krakowie powtórzy swój odczyt wygłoszony w Warszawie**, poczem samolotem odleci do Berlina.

W kołach politycznych zwracają uwagę na to manifestacyjne rozszerzenie programu, podkreślając, że dzieje się to w tymsamym czasie, gdy nastąpiło zbliżenie między Francją i państwami małej ententy z Rosją.

DYGNITARZE HITLEROWSCY W WARSZAWIE

Królewiec, 11 czerwca. W związku z przyjazdem sekretarza stanu Grauerta i nadprezydenta Prus Wschodnich Kocha na międzynarodowe wyścigi konne do Warszawy, „Preussische Zeitung" pisze, że obaj dygnitarze hitlerowscy w towarzystwie posła niemieckiego v. Moltke przyjęci zostali przez prezydenta ministrów w loży państwowej, w której obecni byli także liczni członkowie rządu polskiego. Nadprezydent Koch prowadził z premjerem polskim i sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych dłuższą, przyjacielską rozmowę.

Skutki uznania Rosji sowieckiej przez Małą Ententę

Moskwa, 10 czerwca. Nawiązując do zawarcia układu w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych między Rosją sowiecką a Rumunją i Czechosłowacją, prasa zaznacza, że oznacza to nowy postęp w polityce pokojowej Unji sowieckiej. „Izwiestja" piszą, że podjęcie stosunków dyplomatycznych niewątpliwie przyjęte zostanie z zadowoleniem nietylko przez szerokie warstwy ludności sowieckiej, lecz także przez wszystkich przyjaciół pokoju, tembardziej, że oznacza to dalsze odsunięcie groźby nowej wojny. „Prawda" podkreśla, że nowy ten akt polityczny zyskuje specjalne znaczenie polityczne w tak napiętej i groźnej sytuacji, jaka w chwili obecnej wytworzyła się w Europie. Dziennik przypomina, że między Rosją sowiecką a Rumunją nie utrzymywano dotychczas żadnych stosunków i wskazuje, że tak w Rumunji, jak w Czechosłowacji działały siły wrogie sowietom a wreszcie zauważa, że ostatnie zmiany, jakie się dokonały w Europie, skłoniły oba państwa do zrewidowania ich dotychczasowego stanowiska wobec Unji sowieckiej, która jako poważny faktor pokoju zwróciła na siebie uwagę wszystkich tych państw, które nie mają interesu w rozpętaniu nowej zawieruchy wojennej. Poważną rolę w zmianie, jaka zaszła w polityce zagranicznej państw małej ententy, odgrywają także projekty zaborcze faszyzmu niemieckiego w kierunku na Austrję i państwa bałkańskie. Wszystko to wywoływało w krajach małej ententy troskę, która skłoniła je do unormowania stosunków z Rosją sowiecką. Dziennik wreszcie podkreśla, że po zawarciu układu z Rumunją Rosja sowiecka unormowała swoje stosunki ze wszystkiemi sąsiadami zachodnimi.

Bukareszt, 10 czerwca. Z kół politycznych donoszą, iż oprócz wymienionych między Titulescu a Litwinowem dokumentów, w których oba rządy wyrażają decyzję podjęcia między obydwoma państwami stosunków dyplomatycznych i mianowania swoich reprezentantów dyplomatycznych w obu stolicach, wymieniony został także dokument treści następującej: „Aby dziś nawiązane stosunki dyplomatyczne mogły się rozwijać normalnie po myśli stale zwiększającego się zbliżenia przyjacielskiego, mam zaszczyt potwierdzić układ następujący: Rządy obu naszych państw gwarantują sobie wzajemnie pełne poszanowanie obopólnej suwerenności, powstrzymanie się od wszelkiego pośredniego lub bezpośredniego mieszania się w sprawy wewnętrzne i rozwój naszych państw a przedewszystkiem powstrzymania się od wszelkiej agitacji i propagandy. Zobowiązują się w obrębie swoich terytorjów nie tworzyć i nie tolerować takich organizacyj, które mają na celu rozpętanie walki zbrojnej przeciw drugiemu państwu, lub przygotowują zbrojny, polityczny lub społeczny atak na ustrój drugiego państwa, czy wreszcie podjudzają do takich aktów przeciw oficjalnym reprezentantom obu państw. Tosamo dotyczy tych organizacyj, które się mają za rząd drugiego państwa lub części jego terytorjum. Równocześnie zobowiązują się nie dopuścić do naruszeń terytorjalnych, przewozu sił zbrojnych, broni i amunicji lub jakiegokolwiek sprzętu wojennego przeznaczonego dla tych organizacyj".

—ooo—

ZE SPORTU

—o—

CRACOVIA—WISŁA 2:1 (1:0). Szlachetna rywalizacja, dzieląca zwolenników na dwa obozy, zgromadziła liczną publiczność. Do pauzy była ona świadkiem interesującej i efektownej gry. W tym okresie Cracovia miała lekką przewagę, której wyrazem było zdobycie bramki. Po pauzie, Wisła wykorzystując brak Mysiaka, przeprowadza szereg ataków, uwieńczonych bramką. I kiedy się zdawało, że rozstrzygnie ona walkę dla siebie, po zejściu Artura z boiska Cracovia strzela zwycięską bramkę. Właściwie wynik remisowy byłby sprawiedliwym. — Sędziował p. Hausman.

RUCH—STRZELEC 5:3.

POGOŃ—WARTA 3:1.

WARSZAWIANKA—POLONIA 1:1.

MISTRZOSTWA KLASY A: OLSZA—TARNOVIA 2:1.

MAKKABI—WAWEL 2:0.

ZWIERZYNIECKI—KROWODRZA 1:0.

KORONA—LEGJA 4:0.

KLASA B: Hakadur—Patria 3:3. ZFG—Jutrzenka 6:0, Sparta—Nadwiślan 2:2. Czarni—Prądniczanka 3:1. Unia—Orlęta 4:2. Łobzowianka—Polonia 1:0. Bieżanowianka—Hagibor 4:2.

KLASA C: Legja—Nowowiejski 4:1, Maraton—Warna 2:2.

ZAWIADOMIENIA

—o—

MIEJSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO W KRAKOWIE (ul. św. Marka 34) urządza, jak co roku, wakacyjny dwutygodniowy kurs koszykarstwa galanteryjnego. Na kursie wyrabiane będą roboty z rafji, pedigu, wikliny. Początek kursu 25 bm.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek i jutro we środę powtórzenie wesołej komedji M. Hemara „Firma".

REWJA WARSZAWSKA W BAGATELI. Dziś we wtorek rozpoczynają występy artyści warszawskich teatrów rewjowych „Banda", „Morskie Oko", „Rex" i „Qui pro Quo": Loda Niemirzanka, Irena Rożyńska, Ludwik Lawiński, Jerzy Boroński, Jerzy Klimaszewski i wielu innych. Wystawioną będzie przezabawna rewja w dwudziestu obrazach pióra Tuwima, Słonimskiego, Hemara i Wiehlera pod tytułem „Śmiech na sali".

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (plac Szczepański 7) urządza jutro o godzinie 17 „Siódmy czwartek młodych talentów", na którym szkoła im Żeleńskiego przedstawi: Irenę Brossównę, fortepian (klasa prof. Stolfowej), Marję Roszkowską, śpiew (klasa dyr. Kryształowiczowej), Władysława Skocza, skrzypce (klasa prof. Mikuszewskiego). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

KLUB RADNYCH MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we środę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY DOMU ROBOTNICZEGO odbędzie się we środę 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wszystkie Związki zawodowe w myśl uchwały konferencji zarządów przyślą na posiedzenie po jednym przedstawicielu.

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Firma".
Środa: „Firma".
Czwartek: „Firma".

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Symfonja życia".
Atlantic: „Madame Buterfly"
Bagatela: „Kismet".
Dom żołnierza: „Za kulisami teatru".
Promień: „Dziewczę z krainy burz" i „Królewski kochanek".
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Sztuka: „Gniazdo zakochanych".
Świt: „Kto zabił?".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Platynowa blondynka".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 12 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy orkiestry salonowej Bodeńskiego. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci i młodzieży. 13.20: Gramofon. 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy o działalności funduszu pracy. 18.15: Krótki koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przez lądy i morza". 18.55: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka. 19.45: Pogadanka z Warszawy o funduszu obrony morskiej. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezyj z Warszawy. 20.12: Operetka z Warszawy: „Kwiat paproci" Stefana Malinowskiego. — W przerwach: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.30: Odczyt z Warszawy: „O handlu żywym towarem" wygłosi p. Halina Siemieńska. 22.45: Gramofon: Muzyka lekka i taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 13 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka z Poznania. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Recital organowy z konserwatorjum warszawskiego. 18.45: Pogadanka z Warszawy o ruchu społeczno-zawodowym wśród nauczycielstwa polskiego. 18.55: Pogadanka: — „Przeznaczenie w życiu człowieka" — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie" — J. S. Bacha. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. — 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.